



tekst

JĘDRZEJ RAMS

redaktor wydania

Kolejny raz woda zagroziła mieszkańcom Dolnego Śląska. Pisanie o tym w mediach powoli może zakrawać na swego rodzaju truizm. Jednak co zrobić, skoro praktycznie po każdych większych opadach rzeki występują z brzegów i podtapiają coraz to nowe miejscowości? Wiadomo, że trzeba działać, i może tutaj jest sens w pójsciu na głosowanie w zbliżających się wyborach. Po drugie na pewno trzeba modlić się o nasze bezpieczeństwo i pomoc dla tych, którzy zostali doświadczeni przez żywioł. Zapraszam do przeczytania artykułu Romana Tomczaka.

Diecezjalna Pielgrzymka Żywego Różańca do Krzeszowa

Bądźcie jak Maryja

Kilka tysięcy wiernych modliło się **w piękniejącym z dnia na dzień sanktuarium maryjnym**. W tym roku Krzeszów gościł także pielgrzymów z Niemiec.

W sobotę, 2 sierpnia, całe otoczenie pocysterskiego opactwa wypełniło się wiernymi. Autokary przywiozły pielgrzymów z terenu całej diecezji legnickiej. Nie brakło gości z innych części kraju. Po raz pierwszy swoją pielgrzymkę Żywego Różańca do Krzeszowa zorganizowali także katolicy z sąsiedniej diecezji niemieckiej – przybyło dwóch księży i 11 pańników.

Głównym punktem sobotnich uroczystości był Msza św., której przewodniczył bp Stefan Cichy. Ordynariusz legnicki w słowie skierowanym do pielgrzymów zwrócił uwagę na potrzebę naśladowania Maryi, która ukochała nade wszystko Pana Boga, ale także ludzi. – I my mamy być świadkami tej miłości. Mamy także kochać Pana Boga z całego serca i kochać ludzi. Pokazać to w naszej codziennej modlitwie. Także w modlitwie różańcowej – mówił bp Cichy.

Gośćmi tegorocznego spotkania różańcowego był lubelski zespół Oratorium wraz ze swoim twórcą, ks. Lechem Grałakiem. W oprawie muzycznej Mszy św. uczestniczył także Męski Chór Górniczy KGHM Polska Miedź z Lubina.



ROMAN TOMCZAK

Słów bp. Cichego o potrzebie naśladowania Maryi w jej miłości do Boga i człowieka, słuchały tysiące wiernych

Pielgrzymkę zakończyła Koronka do Bożego Miłosierdzia.

Roman Tomczak

Grają po polsku



JĘDRZEJ RAMS

JAWOR. Nowy instrument w nowej świątyni będzie uświetniać liturgię swoimi 22 głosami

Suma odpustowa w kościele pw. św. Faustyny w Jaworze z udziałem biskupa. Stefana Cichego rozpoczęła się od pieśni. Jednak organy, które powinny jej towarzyszyć – milczały. Odezwały się dopiero, gdy biskup je pobłogosławił, uroczyście uznając, że mogą od dzisiaj służyć kultowi Bożemu. Pobłogosławiony instrument pochodzi z Duisburga z kościoła pw. św. Macieja, gdzie dzielnie służył przez kilkadziesiąt lat. Niedawno wraz z innym wyposażeniem trafił do budowanej jaworskiej świątyni, gdzie nadal będzie służył katolikom. Pomysł nabycia instrumentu był nieco ryzykowny, ponieważ każde organy tworzone są dla konkretnej świątyni. Tym razem, jakby to nie był tylko przypadek – instrument idealnie pasuje do nowego wnętrza.

Czesi świętowali



Święty Wacław wjeżdża na rynek Hradca Králové. Ten element uroczystości pojawia się tu już od 8 lat

HRADEC KRÁLOVÉ. Wielkie uroczystości ku czci św. Wacława, patrona Czech, odbyły się we wtorek 28 września na rynku. Uroczystościom przewodniczył bp Josef Kajnek. W programie, obok uroczystej Mszy św. w katedrze, po raz ósmy znalazły się także elementy związane z końmi. Mimo deszczowej pogody przybyło ponad 3,5 tys. jeźdźców z całego kraju. Rumaki zostały poświęcone przez ordynariusza diecezji. Zwyczaj ten przypomina polską tradycję święcenia samochodów

w dniu św. Krzysztofa. Ogłoszono także wyniki konkursu literackiego „Koń w opowieści”. Jury przyznało pierwszą nagrodę strażnikom miejskim z Pragi za opowiadanie „Grzeszni ludzie święta było pojawienie się orszaku konnego w strojach średnio-wiecznych, któremu przewodził św. Wacław z drużyną. Organizatorem tegorocznego święta byli: diecezja i miasto Hradec Králové oraz stadnina koni Equus Kinsky.

toro

Festyn na nowym placu

BOLESŁAWIEC. W Miejskim Przedszkolu Publicznym nr 7 odbył festyn oraz przedstawienie w wykonaniu rodziców „Kozucha Kłamczucha”. W programie imprezy znalazły się m.in.: rodzinne konkurencje sportowe, występy artystyczne, pokazy wozów strażackich i policyjnych oraz loteria fantowa z atrakcjami. W zabawie uczestniczyli wychowawcy, dzieci i absolwenci Siódemki. W ramach nowej aranżacji placu zabaw

ustawiono altany, ławki, kosze na śmieci, płotek oraz usypano górkę saneczkową. Jest też nowy trawnik i chodnik. Wszystko kosztowało prawie 140 tys. zł. W 2004 r. przedszkole przeszło gruntowny remont. Z budżetu miasta przeznaczono na ten cel 1,5 mln zł. Wykonano termomodernizację budynku i modernizację wnętrza, a obiekt został przystosowany dla niepełnosprawnych.

tom



Frekwencja na przedszkolnym festynie dopisała

Reforma w diecezji

LEGNICA. Bp Stefan Cichy powołał do istnienia cztery rejony, które mają usprawnić duszpasterską pracę pomiędzy parafiami i dekanatami. Będą obejmować przede wszystkim duszpasterstwo specjalne dla różnych grup stanowych i zawodowych. Nowo powołane rejony to: legnicki (dekanaty: Jawor, Chojnów, Legnica Katedra, Legnica Wschód, Legnica Zachód, Prochowice, Złotoryja), jeleniogórsko-kamiennogórski (Gryfów Śląski, Jelenia Góra Wschód, Jele-

nia Góra Zachód, Kamienna Góra Wschód, Kamienna Góra Zachód, Mysłakowice, Świerzawa, Szklarska Poręba), bolesławiecko-zgorzelecki (Bogatynia, Bolesławiec Wschód, Bolesławiec Zachód, Leśna, Lubań, Lwówek Śląski, Nowogrodziec, Węgliniec, Zgorzelec) oraz lubińsko-polkowicki (Chocianów, Lubin Wschód, Lubin Zachód, Polkowice, Ścinawa). Pracą każdego będzie kierował mianowany przez ordynariusza dziekan.

mio

Łączy ich ks. Alojs

RZĄSINY. W Szkole Podstawowej im. ks. Alojsa Andrickiego podpisano porozumienie o współpracy pomiędzy trzema zaprzyjaźnionymi szkołami: SP Rzęsiny, Zakładni Skola Liberec z Czech oraz Grundschule Radibor „Dr. Maria Grollmuss” z niemieckich Łużyc. Pod porozumieniem swoje podpisy złożyli przedstawiciele władz samorządowych gminy Radwor (w obrębie której znajduje się Radibor), gminy i miasta Gryfów Śląski na czele z burmistrzem Olgierdem Poniżnikiem i zastępcą przewodniczącego Rady Gminy Witoldem Mikosem, przedstawiciele duchowieństwa z ks. Szczepanem Delanem, proboszczem z Radwora, i ks. Stanisławem Bakesem, proboszczem



Chwila podpisania porozumienia między szkołami

z Rzęsין. Szkoły mają wspólnie przygotowywać inicjatywy kulturalno-oświatowe, m.in. „Polska-Łużyce-Czechy – poznajemy się wzajemnie” (historia, kultura, tradycja), Święto Szkoły, Słowiańska Olimpiada Sportowa.

mio

Atrakcyjna edukacja

BOLESŁAWIEC. Muzeum Ceramiki we współpracy ze Schlesisches Museum zu Görlitz rozpoczęło realizację projektu „Nowoczesne muzeum – atrakcyjna edukacja transgraniczna”, dofinansowanego przez UE. – Celem przedsięwzięcia jest wdrożenie po obu stronach granicy nowatorskiego systemu edukacji muzealnej, opartego na nowoczesnych środkach multimedialnych i audiowizualnych, służącego popularyzacji dorobku kulturowego pogranicza śląsko-łużyckiego – wyjaśnia Agnieszka Gergont, rzecznik prezydenta Bolesławca. Obecnie trwa pierwszy etap prac remontowych siedziby Działu Historii Miasta przy ul. Kutuzowa 14. Remont ma się zakończyć w grudniu 2014 r.

romek



Wspólny projekt muzealny jest pierwszym tego typu przedsięwzięciem w diecezji

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 664 006 673,
Jędrzej Rams

W dolnośląskich szpitalach pojawią się broszury dla matek po poronieniu

Pomóż się pożegnać

Październik to **miesiąc pamięci o zmarłych dzieciach**. Dla niektórych rodziców – bardzo trudny czas, z którym sami nie potrafią sobie poradzić.

W Polsce każdego roku wiele rodzin musi zmagać się z traumą poronienia. Według wycień, jest ich ponad 40 tysięcy. Kolejne 2 tysiące dzieci rodzą się martwe, a następnych 5 tysięcy nie dożywa swoich 18. urodzin z powodu chorób i wypadków. Śmierć dziecka – bez względu na przyczynę czy wiek – jest wydarzeniem, które zostawia ślad na całe życie.

– Wsparcie, jakie mama i tata otrzymają tuż po śmierci dziecka, ma kolosalne znaczenie dla



Jednym ze sposobów pogodzenia się ze stratą dziecka są spotkania, podczas których wysiła się do nieba balonik

przeżycia całej żałoby – tłumaczy Małgorzata Bronka ze Stowarzyszenia Rodziców po Poronieniu. – Niezwykle istotne jest, by personel medyczny, który towarzy-

szy rodzicom w momencie śmierci dziecka, był przygotowany do niesienia im emocjonalnego wsparcia. To od postawy lekarza, pielęgniarki, położnej oraz od atmosfery,

którą stworzą w szpitalu, zależy, czy rodzice ten bolesny okres będą wspominać spokojnie, czy jako czas dodatkowej traumy – dodaje.

Specjaliści zajmujący się zagadnieniami związanymi z żałobą podkreślają istotę pożegnania ze zmarłym. – Niestety, w naszych szpitalach nadal od rodziców oczekuje się, żeby jak najszybciej zapomnieli o zmarłym dziecku i żyli tak, jakby nic się nie stało – twierdzi Małgorzata Bronka.

Stowarzyszenie Rodziców po Poronieniu przeprowadzi w szpitalach kampanię pod hasłem „Proszę, pomóż mi pożegnać się z dzieckiem...”. Do szpitali trafiają ulotki, plakaty oraz broszury dotyczące pracy z pacjentką z takim doświadczeniem. Ponadto w wielu miastach w Polsce odbędą się spotkania rodziców po stracie – Msze święte w intencji zmarłych dzieci i ich rodzin oraz tzw. spotkania balonikowe.

Michał Orda

212. spotkanie Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90

Hiszpańska sól straciła smak

Analiza powodów dechrystianizacji Półwyspu Iberyjskiego była tematem ostatniego spotkania w klasztorze oo. franciszkanów w Legnicy. Konferencję wygłosił hiszpański kapłan z Opus Dei.

Ksiądz Ignacy Soler od 16 lat mieszka i pracuje w Polsce. Podlega prałaturze personalnej Opus Dei (łac. Dzieło Boże) w Rzymie i do Krakowa, gdzie mieszka, został wysłany przez Jana Pawła II. Legnickie spotkanie było jego drugim wykładem w ramach DLP '90. Przed dwoma laty opowiadał o swojej prawie 40-letniej styczności z Dziełem Bożym. Tym razem postawiono przed nim nie lada wyzwanie, ponieważ musiał opowiedzieć o powodach i skutkach dechrystianizacji swojej ojczyzny.

– Przyczyn jest wiele i to wcale nie jest zasługa ostatnich 6 lat, kiedy Hiszpanią zaczęli rządzić socjaliści Zapatero – ze smut-

kiem rozpoczął ks. Ignacy Soler. – Początków niechęci do Kościoła i Boga należy upatrywać w wojnie domowej z lat 1936–1939 i zwycięstwie generała Franco. Była to wojna na tle religijnym, w któ-

rej wygrała opcja rządowo-katolicka. Kościół został wciągnięty w politykę i duszpastersko osiadł na laurach. Młodzi marzący o obaleniu dyktatury gen. Franco automatycznie myśleli: „Demokracja

to odrzucenie Kościoła” – tłumaczy Hiszpan.

Kolejną bardzo ważną przyczyną było – jego zdaniem – złe interpretowanie nauczania II Soboru Watykańskiego. – W 1984 spotkałem chłopaków wyrzuconych z seminarium w Barcelonie za odmawianie Różańca. Przecież to było szatańskie działanie! I tak, w 1968 r. było u nas 8000 kleryków, a w 1978 r. – już tylko 2800 – wylicza ks. Soler.

Według kapłana, Kościół stracił wpływ na media, intelektualistów, polityków i – w końcu – na wiernych. – Przyczyn jest wiele, ale chrześcijanin musi walczyć o wiarę. W Polsce może nie będziecie mieli tych problemów. Nie widzicie tego, ale macie wierzących kapłanów i wielu zaangażowanych katolików świeckich, a to wielki skarb. U nas tego zabrakło – stwierdził ks. Ignacy Soler.

Jędrzej Rams



Prelegent zachęcał do walki o chrześcijańską Polskę, a co za tym idzie – i chrześcijańską Europę

STAN GOTOWOŚCI.

Deszcz padał od poniedziałku do czwartku. We wtorek wszystkie media w Polsce panikowały: Bogatynię i Zgorzelec znowu zalewa woda! Tego dnia **najbardziej opanowanymi ludźmi w Polsce** byli mieszkańcy... Zgorzelca i Bogatyni.

tekst i zdjęcia

ROMAN TOMCZAK

rtomczak@goscniedelny.pl

Zgorzelec to przedwojenne przedmieście Görlitz. Miasto leży w zasadzie niżej od swojego większego brata. Zwłaszcza nadnyskie bulwary, odbudowane niedawno kosztem wielu setek tysięcy złotych. To tutaj najpierw pojawiły się worki z piaskiem. Zupełnie jak w sierpniu, miesiącu największej katastrofy wodnej od lat.

Przez następne godziny rosły stosy worków na najniższych ulicach. Przybywało też rąk do pracy. – Mogliśmy w zasadzie liczyć na każdego, bez względu na wiek i status społeczny. Do tego wspomagały nas służby miejskie i mundurowe. Taki ludzki poryw dodawał otuchy. Ale my już mieliśmy wprawę. Sierpień nas zahartował – mówi Rafał Gronicz, burmistrz Zgorzelca.

Przed potokami wody, spadającej nieprzerwanie z zachmurzonego złowrogo nieba, broniła się w tym samym czasie Bogatynia. To miasto, najbardziej doświadczone powodzią sprzed dwóch miesięcy, ciągle przypomina oblężoną twierdzę. Albo raczej – kraj pod okupacją.

Zimna krew, c



Bogatynia. Witka huczała zupełnie jak w sierpniu. Na brzegach znowu pojawiły się worki. Ale paniki wśród ludzi nie wzbudziły

Niby zagrożenia już nie ma, niby wszyscy są bezpieczni i mają gdzie mieszkać, ale niepokój wyczuwa się na każdym kroku. Po tęgują go na nowo obkładane workami drzwi i okna, a także groźnie – po raz kolejny – huczająca Witka. Ta sama, która w sierpniu zabrała domy kilkudziesięciu rodzinom.

Tylko paniki nigdzie nie widać. Raczej pogodną rezygnację. Ludzie patrzą na nasiąkniętą ziemię, która nie chce przyjąć więcej wody, i mówią: – Nikt lepiej od nas nie wie, co znaczy wielka woda. I nikt nie potrafi lepiej przed nią się obronić. Damy radę.

Słońce nad bulwarem

W czwartek 1 października na Bulwar Grecki w Zgorzelcu po raz pierwszy od tygodnia zajrzało słońce. Zobaczyło po polskiej stro-

nie krzątających się ludzi z miotłami. Po niemieckiej – koparki i wywrotki wywożące gruz jeszcze z sierpniowej powodzi, kiedy Nysa Łużycka sięgała pierwszego piętra najbliższych zabudowań.

Przed Muzeum Łużyckim sprzątanie, wokół mostu Staromiejskiego i przed zakładami gastronomicznymi – to samo. I ani śladu złości czy przygnębienia. – Teraz woda nie doszła nawet do krawędzi nadbrzeża. A wtedy zakryła do połowy drzwi mojego zakładu – mówi właściciel piekarni, rażno usuwając przygotowane na wszelki wypadek białe worki z piaskiem.

Emocji nie widać także w zgorzeleckim magistracie, mimo że właśnie trwa kolejne, szóste już chyba posiedzenie sztabu antykrzysowego. Burmistrz Rafał

Gronicz przyznaje, że miejscami było dramatycznie, zwłaszcza w najniższej położonych miejscach Zgorzelca.

O mającej nadejść fali deszczu urzędnicy w Zgorzelcu dowiedzieli się kilkadziesiąt godzin wcześniej. Tak w sam raz, żeby podjąć niezbędne środki zapobiegawcze: zwołać sztab antykrzysowy, który ustalił zakres niezbędnych działań, na zagrożone tereny dostarczyć piasek i worki. Mimo to nie udało się obronić przed wodą wszystkich gospodarstw. – Straty są jednak nieporównywalnie mniejsze niż w poprzedniej powodzi – podkreśla Gronicz. – Woda w piwnicach, jedna kamienica ewakuowana, wprowadzony całodobowy dozór straży miejskiej – głównie z tego typu zdarzeniami mieliśmy do czynienia – wylicza.

Choć Witka huczy

Burmistrz kontra media

Zdania, że deszczowa powódź oszczędziła powiat zgorzelecki, jest także burmistrz Bogatyni Andrzej Grzmielewicz. – Ale emocje były podobne co wtedy. Woda szybko się podnosiła, zupełnie jak przed dwoma miesiącami. Przybyło też strat w infrastrukturze miejskiej – mówi.

Bogatynia, jak żadne chyba miasto, musiała natychmiast i z niezwykłą energią przystąpić do odbudowy po powodzi z początku sierpnia. Bez przerwy trwały wizyty rzeczoznawców, dowożono materiały budowlane, ciężki sprzęt usuwał na bieżąco skutki sierpniowej wody. – Budujemy i będziemy odbudowywać Bogatynię bez względu na okresowe załamania pogody i towarzyszące im podtopienia, zgodnie z przyjętym planem. Pieniądze też na to mamy – zapewnia Grzmielewicz.

Jego spokój i determinacja uspokajają. Głównie mieszkańców miasta, z którymi spotyka się niemal codziennie. Grzmielewicz nie miał łatwego życia podczas powodzi, która w sierpniu porwała domy leżące nad Witką. Kilkanaście godzin dziennie spędzał wśród ruin i wody, robił, co mógł i na co pozwalały mu burmistrzowskie uprawnienia. A jednak media nie oszczędziły mu gorzkich słów, podpierając się wypowiedziami mieszkańców Bogatyni.

– Moja ocena tamtych zdarzeń jest akurat odwrotna od tej, którą ferowały niektóre media. Spotykam się z powodziwaniami systematycznie. Wiem, jakie tam panują nastroje i jakie potrzeby. Dałem z siebie wszystko. Moją postawę zweryfikują najbliższe miesiące – mówi.

Nasz problem, nie nasza rzeka

W Zgorzelcu wszystko, czym zabezpieczono brzegi Przedmieścia Nyskiego po powodzi, popłynęło z wrześniowym deszczem. – Nysa Łużycka jest rzeką bardzo specyficzną. Tutaj nie da się niczego

zbudować, poprawić bez umów międzynarodowych – zaznacza burmistrz Gronicz. – Poza tym zabezpieczenie brzegów nie jest zadaniem samorządu, tylko Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej. Nasze są tylko wnioski i sugestie. Ta druga powódź, deszczowa, przy całych stratach, jakie przyniosła, pokazała nam konkretnie, gdzie należy wzmocnić wały i gdzie spodziewać się wody w przyszłości – mówi burmistrz Zgorzelca.

Powódź z sierpnia była tak gwałtowna, że trudno było określić newralgiczne dla miasta miejsca. Teraz najważniejsza jest odbudowa tego, co zabrała już woda. Prace rozpoczną się, jak tylko pozwoli na to... Nysa Łużycka.

Bogatynia zamierza wydać do końca roku na odbudowę infrastruktury po powodzi ok. 20 mln zł. Ciekawostką jest to, że teraz strat byłoby prawdopodobnie mniej, gdyby nie nasiąknięta poprzednią powodzią ziemia, która nie chciała przyjmować deszczu. Gdyby nie zerwanie w sierpniu tamy na Witce, teraz mogłoby padać jeszcze dwa tygodnie bez strat dla miasta. – Zdaję sobie sprawę, że bez kompleksowego remontu brzegów Miedzianki i pewnych prac na Nysie nie unikniemy takich zdarzeń w przyszłości – mówi burmistrz Grzmielewicz.

Tutaj – tak jak w Zgorzelcu – problem jednak polega na tym, że rzeka nie jest własnością gminy.

Jesienna niewiadoma

Od czasu wrześniowych podtopień wzdłuż Nysy minęły prawie dwa tygodnie. Nad Bogatynią i Zgorzelcem na dobre króluje już jesień. Nikt nie da gwarancji, że jesienny deszcz znowu nie zacznie padać przez kilka dni z rzędu. Nie wiadomo, czy w miastach i wsiach znowu nie przyjdzie chwycić za łopaty i worki z piaskiem, a w ostateczności – po walizki z dobytkiem. Tak naprawdę to nic nie wiadomo od czasu, kiedy wylała Witka. Oprócz jednego – że ludzie z taką samą zawziętością będą walczyć o swoje domy, jak to robili już dwa razy w tym roku. ■



Zgorzelec, Przedmieście Nyskie. Alarm powodziowy na chwilę przyprawił mieszkańców o szybsze bicie serca. Po kilku godzinach woda i emocje opadły



Görlitz. Wrześniowe podtopienia najbardziej dotknęły właśnie to miasto. Nie przeszkodziły jednak w usuwaniu skutków powodzi z sierpnia

I etap prac konserwatorskich w sanktuarium krzeszowskim zakończony

Pięknieje na raz, dwa, trzy

Kiedy cztery lata temu legnicka kuria biskupia rozpoczęła starania o dofinansowanie z Unii Europejskiej remontu pocysterskiego opactwa w Krzeszowie, **niewiele osób wiedziało, ile to będzie wymagało pracy.**

Kurialne biuro ds. środków unijnych nie tylko przygotowało grube tomy dokumentacji, lecz także sprawnie przeprowadziło pełne rozliczenie projektu. – Żeby wyobrazić sobie, ile to nas kosztowało pracy, powiem, że w ramach projektu udało się odnowić malowidła i rzeźby obiektu, który ma 220 tys. m sześć. kubatury, przeprowadzić remont organów



Michaela Englerta, stworzyć kilka miejsc pracy, stronę internetową opactwa i kilkadziesiąt miejsc noclegowych. Wymieniliśmy ponad 270 okien oraz odremontowaliśmy ponad 6 tys. mkw. elewacji klasztoru ss. benedyktynek – opowiada o zakończonym etapie Roman Sakowski, szef biura. – W czerwcu odbyła się kontrola z Urzędu Wojewódzkiego, która potwierdziła zrealizowanie założonych przez nas celów. To bardzo ważna decyzja, która zamknęła kilkunastomilionową inwestycję – dodaje dyrektor.

Obecnie trwa drugi i trzeci etap renowacji. Odnawiany jest dach bazyliki i jej elewacja, wraz z elewacją kościoła pw. św. Józefa. W trzecim etapie odremontowana zostanie również krzeszowska kalwaria. **Jędrzej Rams**

Żywe kolory malowideł w bazylice to nie tylko efekt dobrego oświetlenia, lecz przede wszystkim zasługa doświadczonych konserwatorów

Kolejna sesja obrad lokalnego Kościoła

W górę serca

Powołany w 2007 roku I Synod Diecezji Legnickiej wkracza powoli w ostatnią fazę prac. Nabiera kształtu ostateczna lista dokumentów synodalnych.

Te dokumenty są wypracowywane przez poszczególne komisje, opiniowane przez zespoły, a część z nich została nawet zatwierdzona na sesji plenarnej – opisuje postępek prac ks. dr hab. Bogusław Drożdż, sekretarz generalny synodu. – Tym samym nadszedł czas, żeby po raz kolejny przyjrzeć się celom zebrania i zintensyfikować nasze wysiłki. Po prostu trzeba się wzajemnie zachęcać do pracy. W górę serca! – dodaje.

Ks. Drożdż zwraca uwagę, że należy zachęcać proboszczów do aktywniejszej pracy w parafialnych zespołach synodalnych oraz do współpracy z mediami katolickimi i świeckimi w pokazywaniu zakończonych i trwających prac synodu. Wśród tych, które są na ukończeniu, znajdują się na przykład dokumenty, nad którymi 16 października 2010 będzie obradowała sesja plenarna. Będą to między innymi Statut Diecezjalnego Duszpasterstwa Młodzieży Diecezji Legnickiej, „Wskazania pastoralne dotyczące małżeństw i rodzin oraz poradnictwa rodzinnego” czy też „Wytoczne dotyczące apostołstwa katolików świeckich”.



Sekretariat synodu nieustannie pracuje nad przygotowaniem kolejnych spotkań komisji głównej, komisji synodalnych, a także sesji plenarnej

– Część dokumentów wypracowanych podczas synodu już funkcjonuje – mówi ks. Bogusław Drożdż. – Niektóre ściśle określają, w jaki sposób należy prowadzić prace

np. w parafiach, inne zaś dają tylko wskazania i poradę duszpasterską. Wszystko jest jednak cenne dla życia we wspólnocie – ocenia kapłan. **Michał Orda**



ST. SZER, LUKASZ PLEER

Trudne chwile rozstania osładzały uśmiechnięte twarze dzieci

Pożegnanie VIII zmiany
Polskiego Kontyngentu
Wojskowego

Pojechali chłopcy malowani

Żołnierze 10. Brygady Kawalerii Pancernej ze Świętoszowa są już w Afganistanie. Na lotnisko **odprowadzali ich bliscy i przyjaciele.**

Na placu garnizonowym żołnierzy żegnali także najwyżsi dowódcy wojskowi, przedstawiciele władz województw dolnośląskiego i lubuskiego oraz samorządów lokalnych i służb mundurowych. Żołnierze 10. BKPanc. są zasadniczym trzonem całego kontyngentu. Wiceminister MON Czesław Piątas podkreślał, że wyjeżdżający będą służyć w Afganistanie w trudnej sytuacji społecznej i gospodarczej. – Oprócz zapewnienia bezpieczeństwa, będziecie potrzebni przy niesieniu pomocy w odbudowie infrastruktury i przy tworzeniu warunków do edukacji dzieci i młodzieży – podkreślił C. Piątas.

W trakcie uroczystości samorządowcy przekazali na ręce dowódcy kontyngentu flagę i herb województwa dolnośląskiego oraz flagę starostwa powiatu bolesławieckiego. Młodzież z Zespołu Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących z Kamiennej Góry ofiarowała latawce, które za pośrednictwem żołnierzy trafią do afgańskich dzieci.

Roman Tomczak

Wystawa fotograficzna w lubińskim centrum Cuprum Arena

Pat w antyramach

Fotografie obrazujące ubiegłoroczne protesty przeciw planom odkrywki miały przypomnieć, że żadna ze stron nie złożyła jeszcze broni.

W rzeczywistości wernisaż przypomniął, że cała sprawa stoi w miejscu.

Referendum – rok po... – tak brzmiał tytuł wystawy otwartej w poniedziałek 27 września we wnętrzach centrum handlowego Cuprum Arena w Lubinie. Na ekspozycję złożyło się kilkanaście zdjęć, wykonanych przez fotografów z Zagłębia Miedziowego w ubiegłym roku. Przeciwnicy budowy odkrywki urządzali wtedy pikety i demonstracje mające nagłośnić ten problem i nie dopuścić do realizacji rządowych planów. W tym samym czasie samorządowcy ślali pisma do ministerstw i kolejnych premierów. Wtedy też odbyło się na terenie 7 gmin referendum społeczne, w którym mieszkańcy terenów przeznaczonych pod planowaną kopalnię odkrywkową węgla brunatnego w zdecydowanej części opowiedzieli się przeciwko jej budowie.

– To był pierwszy w historii kraju tak duży, udany manifest społeczny i pierwszy na taką skalę przykład ignorowania przez rząd woli społeczeństwa – mówiła podczas otwarcia wystawy Irena Rogowska, wójt gminy Lubin, reprezentująca Społeczny Komitet „Stop odkrywce”.

Wystawa miała być – zdaniem organizatorów – hołdem „dla tych świadomych swych praw obywateli, którzy zdali przed rokiem egzamin z demokracji, a których głos, jak do tej pory, jest lekceważony”. W otwarciu wystawy wzięło udział 6 przedstawicieli gmin, na terenie których

rządowe plany przewidują budowę kopalni odkrywkowej, czyli: Prochowic, Lubina, Kunic, Miłkowic, Rui i Ścinawy. Na zaproszenie komitetu pojawił się też eurodeputowany Piotr Borys. Otwierając wystawę, Irena Rogowska przypomniała m.in., że – mimo starań samorządowców i mieszkańców – rząd nie wycofał się z planów budowy odkrywki. – Nasze pisma do premiera Tuska były dekretnowane na wicepremiera Pawłaka, który – naszym zdaniem – sprzyja węglowemu lobby – mówiła wójt. Ciekawostką tego spotkania było to, że reprezentujący rządzącą PO europosel Piotr Borys także opowiadał się przeciwko budowie na tym terenie odkrywki. Potwierdził, że w Parlamencie Europejskim przygotowywane jest spotkanie wójtów i burmistrzów z gmin o podobnych problemach.

– Premier Pawlak powinien zaakceptować wynik referendum sprzed roku. Wiemy jednak, że po stronie rządu nie zapadła żadna decyzja. Odkrywka w tym wymiarze jest bezzasadna i prawdopodobnie ekonomicznie nieopłacalna – mówił europosel Borys.

Burmistrz Ścinawy Andrzej Holdenmajer zapewniał, że z powodu samych niewiadomych co do planów odkrywki z inwestowania na terenie jego gminy zrezygnował już poważny przedsiębiorca. – To są wymierne straty, które ponosimy już dziś. A co będzie później? – pytał.

Na pytanie, czy odkrywka pomiędzy Lubinem i Legnicą powstanie, nikt jednak nie zna jeszcze odpowiedzi. To właśnie ta niepewność, a nie ewentualna kopalnia jest zmartwieniem inwestorów i mieszkańców. Po ponad roku wojowania z rządem i lobby węglowym, po kilkunastu pikietach i wygranym referendum wydaje się, że przeciwnicy odkrywki nie posunęli się ani o krok. Za to wykorzystali jeszcze jedną okazję, żeby zaakcentować swoje miejsce na samorządowej scenie.

Andrzej Felak



W wernisażu wzięło udział sześciu szefów lokalnych samorządów oraz jeden europarlamentarzysta

Prezentacja diecezjalnego duszpasterstwa kolejarzy

Podziały nie dla nich

W Węglińcu znajduje się **jeden z nielicznych w Polsce kościoł kolejowy.**

– Tak się potocznie o nim mówi, bo po II wojnie światowej mieszkańcy byli w przeważającej części kolejarzami. Postanowili wziąć w opiekę świątynię i tak już zwyczajowo zostało – opowiada ks. Ryszard Wołowski, były proboszcz Węglińca.

KS. RYSZARD WOŁOWSKI



JĘDRZEJ RAMS



Dołny Śląsk należał niegdyś do regionów o najbardziej rozbudowanej sieci kolei. Wszystko za sprawą niemieckiego administratora. Długo, praktycznie aż do lat 90. XX w., większość (o ile nie wszystkie) linii była wykorzystywana przez PKP. Kiedy nadszedł kapitalizm, spółki kolejowe stopniowo likwidowały nierentowne połączenia.

Nowa epoka, stare tory

Za tymi operacjami sły, oczywiście, masowe zwolnienia pracowników. Do dzisiaj w wielu mniejszych miejscowościach z nostalgią wspomina się czasy, w których można było wyjechać w świat pociągiem praktycznie sprzed domu. Takich miasteczek jest już coraz mniej. Znajdują się przy głównych liniach tranzytowych, czyli Zgorzelec–Legnica–Wrocław, Wrocław–Wałbrzych–Jelenia Góra–Węglińiec. Co prawda niedawno świętowano otwarcie krótkich linii turystycznych Jelenia Góra–Lubawka–Trutnov czy Szklarska Poręba–Jakuszyce–Harachov, ale nie zmienia to faktu, że powoli koleje żelazne znikają z powszechnej świadomości. Nie może być inaczej, skoro odcinek 150 km z Wrocławia

Mimo trudnych czasów, wielu kolejarzy nadal wierzy w wartość sumiennej pracy

do Jeleniej Góry pociąg pokonuje w ponad 3,5 godziny.

Symboliczne dzielenie słowa

Jednym z minusów pracy kolejarza jest zmianowy system pracy. Kolej nie ma świąt i niedziel. Inną wadą jest konieczność ciągłego przemieszczania się, co dotyczy głównie kontrolerów biletów i maszynistów.

Liczne niegdyś grono kolejarzy wymagało opieki duszpasterskiej. Zaczęto o niej myśleć w czasach pierwszych Mszy św. za ojczyznę i tworzącego się ruchu duszpasterstwa zawodowego. – Opieką obejmowało się nie tylko osoby pracujące na kolei, ale również ich rodziny – mówi ks. Ryszard Wołowski, dusz-

Kolejarze systematycznie gromadzą się na pielgrzymkach na Jasnej Górze i w Krzeszowie

pasterz kolejarzy diecezji legnickiej.

Kolejarze za jedno ze swoich haseł przyjęli słowa Jana Pawła II, który w czasie pielgrzymki w 1987 r. powiedział do nich w Lublinie: „Nie dajcie się dzielić. Bądźcie zjednoczeni!”. W czasach, gdy PKP podzieliły się na mniejsze spółki, słowa te nabierają wręcz symbolicznego znaczenia.

Kolej na stowarzyszenie

Obok, a raczej w ramach duszpasterstwa kolejarzy swoją pracę formacyjną prowadzi też Katolickie Stowarzyszenie Kolejarzy Polskich. W naszej diecezji znajduje się tylko jeden jego oddział, przy parafii pw. św. Jacka w Legnicy. W zeszłym roku stowarzyszenie obchodziło jubileusz 15-lecia istnienia. Jego patronami są św. Katarzyna Aleksandryjska, św. Rafał Kalinowski oraz bł. ks. Franciszek Rogaczewski. Postać św. Katarzyny towarzyszy kolejarzom na wszystkich ich sztafardach, a od dwóch lat również przy parafii pw. św. Jacka, gdzie przed wejściem do świątyni znajduje się jej figura. **Jędrzej Rams**

Etos przez pokolenia



Ks. RYSZARD WOŁOWSKI, DUSZPASTERZ KOLEJARZY LEGNICKICH

– Pochodzę z rodziny o korzeniach kolejarzkich, więc łatwiej mi jest docierać do ludzi tej profesji. W naszej diecezji były trzy duże centra kolejowe – Węglińiec, Miłkowice i Legnica. Do dzisiaj w tych miejscowościach

mieszkają dawni i obecni kolejarze. Jest to specyficzny zawód, który nierzadko przechodzi z pokolenia na pokolenie. Nie jest to łatwa praca, ponieważ wymaga często kilkudniowych wyjazdów na drugi koniec Polski, pracy w systemie zmianowym bez wolnych weekendów czy świąt. Nie ma co się oszukiwać, ważne są też warunki płacowe, a te nie zawsze są najlepsze. Jednak w mniejszych miejscowościach praca kolejarza jest jedyną możliwością zarobku, więc ludzie nie chcą z niej zrezygnować. Wydaje mi się jednak, że pomimo pewnego spadku etosu zawodu, wielu kolejarzy z dużym zaangażowaniem stara się podchodzić do swoich zadań. Tutaj jest miejsce dla duszpasterstwa, aby wskazywać na wyższe cele, a nie tylko na comiesięczną wypłatę. Stąd organizujemy Msze św., pielgrzymki, nabożeństwa w ich intencji.